Rok. 1871. Kraków, sobota 18 marca. Nr. 64.

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.	—	1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

KRAJ

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju“, ulica Mikołajska. Listów niefrankowanych nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględnia się je *tylko w terminie 8 dni.* Rękopismów nadsyłanych Redakcji nie zwraca się, tylko się je niszczy.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

W pierwszém umieszczeniu wiérsz .... 8 centów
W każdém następném umieszczeniu wiérsz .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ“, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, M. Dworski; księgarnia J. Czecha, handel Wierzuchowskiego i biuro komisowe Jakuba Goldwassera w hotelu pod Różą.— **We Lwowie:** Księgarni Gubrynowicza i Szmidta. — **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **w Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: w Krakowie: M. Dworski, księgarnia Józefa Czecha, biuro komisowe Jakuba Goldwarsera w hotelu pod Różą. — **we Lwowie:** księg. Gubrynowicza i Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego **w Tarnowie:** Księgarnia Gazdy.— **w Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego.— **w Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22.— **w Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **w Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16.“

Ogłoszenie przedpłaty na KRAJ.

w Krakowie:

od 1 kwietnia do 30 czerwca **5** złr.
od 1 kwietnia do 30 września **10** „
od 1 kwietnia do 31 grudnia **15** „

w Austrji z przesyłką pocztową:

od 1 kwietnia do 30 czerwca **6** złr.
od 1 kwietnia do 30 września **12** „
od 1 kwietnia do 31 grudnia **18** „

Upraszamy Szanownych prenumeratorów naszych, którzy od 1 kwietnia b. r. prenumeratę swą odnowić mają, iżby raczyli oszczędzić nam nawału pracy przy końcu kwartału i nadsyłali **wcześnie** prenumeratę.

Najtańszym sposobem przesyłania pieniędzy, są **przekazy pocztowe.**

Kraków 17 marca.

Przed kilku dniami zdarzył się w mieście naszém wypadek, jaki niestety zbyt często zdarza się w każdém państwie militarném, to jest takiém, gdzie wielka część ludności prowadząc najlegalniéj życie nieprodukcyjne ciągle jest uzbrojoną. Ile razy w ostatnich czasach zdarzały się takie wypadki w Przedlitawji, zawsze dziennikarstwo wiedeńskie, trzeba mu oddać tę zasługę, podnosi słuszny krzyk oburzenia na nadużycie noszenia broni po za służbą i żąda, aby dawny ten, a zgubny i szkodliwy zwyczaj zniesionym został. Równość obywatelska, wołają dzienniki wiedeńskie, wymaga tego, aby jedna część obywateli nie posiadała niebezpiecznego przywileju noszenia broni, kiedy reszta obywateli przywileju tego nie posiada. Wtórowaliśmy zawsze i wtórujemy tym głosom dziennikarstwa wiedeńskiego i w tém słuszném żądaniu zupełnie się z niemi zgadzamy. Jak zawsze jednak tak i w tym wypadku, każde złe wynikające z ustroju Austrji w niemieckich jéj prowincjach, u nas w Galicji, nadto przez fatalne stosunki narodowościowe jest złém stokroć spotęgowaném. Wiedeńskie dziennikarstwo skarży się tylko na przywilej noszenia broni jako jedyną przyczynę takich smutnych wypadków, jakich jeden przed kilku dniami u uas się zdarzył. U nas niestety druga jeszcze bywa zazwyczaj przyczyna takich wypadków, a połączone dwie przyczyny robią wypadki te częstszymi. U nas wypadki takie najczęściéj są skutkiem sporów i kłótni **łatwo** wynikających między wojskowymi **Niemcami** a ludnością naszą. Prócz zwykłego rozdziału, jaki panować musi między **uprzywilejowaną** klasą uzbrojonych a tymi, którym ustawy zabraniają noszenia broni, u nas jeszcze **różnica narodowości** dodaje pożywiołu do łatwo wywięzujących się nieporozumień i najczęściéj bywa przyczyną krwawych wypadków. Świeży na to mamy przykład w Krakowie.

W winiarni p. Ciechanowskiego wybucha kłótnia między jakimś baronem Zimerburgiem Niemcem a jednym z naszych współobywateli. Sympatje i antipatje narodowe zaostrzają spór, a **niemiecki** oficer cięciem w głowę ostrzem pałasza, daje się poznać bezbronnemu **Polakowi.**

Jeżeli więc inicjatywę walki dziennikarskiéj o zakaz noszenia broni po za służbą możemy spokojnie zostawić dziennikarstwu wiedeńskiemu, naszą rzeczą jest domagać się o to, aby u nas w Galicji nie znajdowało się wojsko niemieckie, aby na polskiéj ziemi między polską ludnością rząd nie utrzymywał oficerów Niemców.

Jeżeli wszędzie indziéj noszenie broni po za służbą przez wojskowych jest już samo przez się niebezpieczeństwem, to u nas rząd stokroć powiększa to niebezpieczeństwo, nasyłając nam tu **Niemców** zbrojnych. Bezpieczeństwo publiczne i dobro obywateli wymaga tego koniecznie, aby w Galicji **polskie** tylko zostawały pułki a przy polskich pułkach **polscy** oficerowie. Czas już, aby autonomiczna Galicja pozbyła się ryцerskich baronów niemieckich, zakłócających spokój i porządek publiczny; czas już, abyśmy nie potrzebowali na ulicy i w publicznych miejscach obawiać się awantur Zimerburgów. Podobno mamy dostać ministra-rodaka bez teki — polecamy mu jak i całéj delegacji i tę sprawę, o któréj w rezolucji przepomniano.

Petycja sądownictwa w Krakowie.

W tych dniach wniosło za pośrednictwem posła dra Weigla grono urzędników sądowych krakowskich petycję do rady państwa o udzielenie stałego dodatku do pensji na mieszkanie.

Jest to bowiem niezaprzeczonym i jawnym faktem, że ceny najmu mieszkań w naszém mieście doszły do niesłychanéj wysokości, z każdym rokiem się podnoszą dla mieszkańców niewłaścicieli domów, a szczególniéj dla urzędników publicznych zachodzi obawa, że jednéj z nieodzownych potrzeb życia, jaką jest mieszkanie, z zwykłych dochodów pobieranéj płacy żadną miarą zaspokoić nie są w stanie.

Żądanie dodatku przez urzędników sądowych w Krakowie postawionych w nierównie gorszych warunkach od kolegów w miastach prowincjonalnych jest zupełnie uzasadnione, jako spowodowane niezwalczoną koniecznością wyjątkowo w Krakowie panujących stosunków. Ceny mieszkań tutejszych już dziś przewyższają ceny Wiednia i Trjestu, w których to miastach wszyscy urzędnicy stałe dodatki na mieszkania od lat dawnych pobierają.

Główne przyczyny drożyzny, a zarazem zatrważającego braku mieszkań są następujące:

1) Stopniowy a niezwykły wzrost ludności, a przy tém bardzo mało znaczący przybytek budowli mieszkalnych. Daty bowiem statystyczne przez magistrat tutejszy dostarczone, wykazują wzrost nowych domów od roku 1857 do 1871, a przeto w zakresie lat 13, tylko w liczbie **23**, w których to latach podniosła się ludność o **9350** mieszkańców stałych. Te cyfry wymownie świadczą o niekorzystnym stosunku, sprowadzającym ogólne narzekania na brak mieszkań, gdy w tychże samych latach w Wiedniu, Pradze i innych głównych miastach całe nowe przedmieścia powstały i do użytku oddane zostały.

2) W ostatnich latach stał się Kraków przez swe poważne wspomnienia historyczne, przez licznie nowo powstałe zakłady kredytowe, przez siedzibę zakładów nauki, jako punkt środkowy dla zachodniéj Galicji, zgromadzający wszelkie znakomitości naukowe i polityczne, miejscem, w którém liczne możniejsze familje z Galicji i ościennych dzielnic całéj Polski spokojnego szukają schronienia i stale się osiedlają.

Wskutek tego wzrósł znacznie popyt za obszernemi mieszkaniami, a przy zmniejszającéj się przeto ich liczbie ceny mieszkań bajecznéj wysokości dosięgły, stały się niedostępnemi dla stałych mieszkańców z rocznych dochodów, pracy, lub swego zawodu się utrzymujących.

Do tych szczegółów policzyć należy, iż znaczna liczba ludności wyznania Mojżeszowego, handlem lub przemysłem się trudniącéj, a dawniéj przedmieście Kazimierz lub szczupły Stradom zamieszkującéj, szuka w I i głównéj dzielnicy miasta lokacji dla swych towarów i przedmiotów przemysłowych, zakładając w tém środkowém ognisku miasta sklepy, otwierając bióra, kantory i t. p. siedliska dla interesów swego przemysłu.

Naturalnym wynikiem téj dążności, stara się również ta ludność w téj dzielnicy miasta, zaledwie 504 domów niewielkich rozmiarów posiadającéj, przemieszkiwaniem w niéj zbliżyć się do punktów środkowych obranego miejsca zarobkowania i swych interesów. Wreszcie w ostatnich latach pozakładano liczne banki, filje instytutów kredytowych tak zagranicznych jak i krajowych, również liczne stowarzyszenia publiczne i prywatne pozajmowały całe piętra kamienic, ograniczając tém samém dla innych mieszkańców możność znalezienia dla siebie mieszkań. Inne dzielnice mając małe domy, po znacznéj części mieszkań tylko dla właścicieli ich dostarczają.

Ilustrację do powyższego stanu rzeczy dają nam cyfry przez izbę handlową w miesiącu lutym zestawione. Według tych rozkłada się liczba domów mieszkalnych następnie:

Domy	mieszkalne	niezamieszk.
I. Dzieln. miasta	504	6
II. Zamek	11	
III. Nowy świat	101	2
IV. Piasek	148	2
V. Kleparz	161	
VI. Wesoła	83	
VII. Stradom	42	
VIII. Kazimierz	346	5
Razem	1396	15

Obecnie więc zamieszkalnych jest 1390 domów, w których ludność Krakowa bez wojska 50,680 głów licząca mieścić się musi, z czego wynika, że stosunek ludności do mieszkalnych domów, licząc w to kościoły, instytuta publiczne, szkoły, gmachy przez urzęda zajmowane, przedstawia się jak 36 do 1, to jest że na jeden dom 36 osób wypada, gdy ten stosunek w innych głównych miastach jest nierównie korzystniejszy: w Londynie 77, w Paryżu 35, w Berlinie 45, w Wiedniu 50 mieszkańców na jeden dom. Lecz trzeba zważyć, że Kraków nie posiada dotąd wielkich gmachów na mieszkania wynajmowalne przeznaczonych jak tamte miasta, tylko przeważnie domy w stylu staroświeckim, wązkie, z frontem o trzech oknach.

Wszystkie te niekorzystne stosunki nie są bynajmniéj chwilowe, lecz trwałe, a przyczyna ich główna leży w nadaniu miastu Krakowowi przeznaczenia jako fortecy. Ta myśl, że Kraków jest fortecą, wznieca u kapitalistów wstręt do skierowania i zużytkowania swych kapitałów ku wznoszeniu budowli. Niechęć ta do budowania nie może nikogo zadziwić, zważywszy, że kapitalista swe fundusze chętniéj ku takim przedsiębiorstwom zwraca, które mu udzielają możność obrotu takowych w krótszym czasie lub wydobycia ich w każdéj chwili.

Dogodności zaś téj stawianie domów w Krakowie **jako fortecy** — gdzie wszystkie domy jedynie **za rewersem zburzenia** stawiane być mogą — wcale nie daje, gdy obawa zburzenia wzniesionych budowli w każdéj chwili groźnie się każdemu przedsiębiorcy przedstawia, a wysokość podatków i opłat różnego rodzaju nadto utrudnia obrócenie włożonego w budowle kapitału w zwykłym czasie.

Te powyżéj wymienione powody wzmagającéj się drożyzny mieszkań napełniają udność niezamożną, więc i urzędników sądowych, niewymowną troską o zaspokojenie najniezbędniejszych potrzeb życia, i dlatego spodziewać się można, że rada państwa a szczególniéj delegacja galicyjska w Wiedniu pomna, że aby sądownictwo w kraju było wolne i niezawisłe i pod względem swego ważnego powołania winno być od trosk codziennego życia oswobodzone, jakie mu się pod względem panujących wyjątkowych stosunków w naszém mieście przedstawiają, przejmie się słusznością petycji i jéj żądania w rajchsracie przeprowadzi.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 16 marca.

L. (*Interregnum* **lwowskie—w sprawie wyboru delegata do rady szkolnéj—pamflet—koncerta—prośba odmówiona.**)

Mamy więc bezkrólewie, czyli raczéj „bezburmistrzowie“ w naszym grodzie; *die löbliche Oberbehörde* do któréj udali się ojcowie nasi po radę w kłopocie — nie spieszy się jakoś z odpowiedzią, a p. **Szemelowski** tymczasem pełni sumiennie dawny swój urząd. Powszechnie utrzymują, że p. **Smolka**, nawet w razie zatwierdzenia swego wyboru, takowego nie przyjmie; gdyby zaś rada miejska rezygnację tę ewentualnie przyjęła, nastąpiłby ponowny wybór, którego wynik wobec wiadomych antecedencyj bardzo byłby wątpliwym.

Na dziś zwołaném jest posiedzenie rady miejskiéj. Na porządku dziennym jest między innemi wybór delegata do rady szkolnéj krajowéj. Obawiać się należy, by się dziś nie powtórzyła scena podobna jak na ostatniém posiedzeniu, chociaż tą razą w sprawie nie tak kardynalnéj wagi, jak wybór burmistrza. Mamy bowiem trzech kandydatów na posadę w radzie szkolnéj. P. **Starkel**, obecnie funkcjonujący jako delegat, p. **Komarnicki**, radzca magistratualny i p. **Sobieski** b. dyrektor gimnazjum Franciszka Józefa. Ostatni z kandydatów w zawodzie nauczycielskim, nie składał dotąd zdolności takich, któreby go kwalifikowały do piastowania urzędu w najwyższéj krajowéj władzy szkolnéj; p. Komarnicki miał wprawdzie poruczone sobie referata w sprawach szkolnych, lecz fachowym w téj mierze nigdy nie był, zaś pan Starkel, niewątpliwe dał dowody swego uzdolnienia w minionym perjodzie trzechletnim i należał do najpracowitszych członków rady szkolnéj — tak, iż rada miejska nie może mieć powodów do udzielenia swemu wybrańcowi wotum nieufności. Powyżéj skreśliłem tylko zapatrywanie światłéj części publiczności na tę sprawę; zaś zdania pp. radnych są tu tak podzielone, że może nastąpi — jak ongi — rozstrzelenie głosów.

Wczoraj okazał się był pamflet pod tytułem: „Głos starego kołtuna w sprawie bezburmistrzowia lwowskiego“, lecz wnet po wyjściu został skonfiskowany przez władzę, tak, iż o treści jego nic donieść nie mogę.

Wyczekując orzeczenia władzy w sprawie burmistrza, publiczność nasza spędza sobie czas chodzeniem na koncerta, których ostatniemi czasy mieliśmy niesłychaną ilość pp. Taborowski, Diem i t. d., zwabiają codziennie prawie liczną publikę. Prócz tego nie braknie też i innych zabawnych rzeczy, które osładzają nam żywot w tych ciężkich czasach; tak np. od pewnego czasu ulubionym tematem pogadanek kawiarnianych i kasynowych stał się pewien poczciwy szlachcic, który snać korzystając z mniemanéj reakcyjności naszego ministerstwa, wystósował do rządu prożbę o udzielenie mu tytułu hrabiowskiego — jako wynagrodzenie za order, który mu się po słuszności już dawno należy. Powód oczywiście dość racjonalny i prożba niewielka, ale niemiłosierni odmówili błaganiu nieszczęśliwego!

Lwów. O delegacji galicyjskiéj pisze *Gazeta Narodowa:* „W kole delegacyjném uchwalono ścisłą w tych sprawach (rokowań) zachowywać tajemnicę. Dlaczego? Aby partje przeciwne w radzie państwa nie paraliżowały przebiegu téj sprawy.

„Nas jednak tajemniczość ta bardzo niepokoi. Obawiamy się bowiem, iż ta tajemniczość zachowywana jest nawet wobec całego koła delegacyjnego przez kółko z trzech złożone, a w tém kółku znowu jeszcze daléj dochodzi ta tajemniczość, bo zachowywana będzie przez jednego wobec dwóch, tak, że w końcu cały kierunek sprawy zawisłym będzie od jednéj osoby, wyjętéj zupełnie od kontroli nietylko kraju, ale i delegacji saméj. A zdanie o całym przebiegu sprawy wtedy dopiero będzie mogło być wypowiedziane, kiedy już będzie po niewczasie.

„Koło polskich posłów w Berlinie uchwaliło było perjodyczne sprawozdania o czynnościach swych i motywach czynności podawać drukiem wyborcom i uskuteczniało to w bardzo dokładnych sprawozdaniach. Kto tylko wyszedł z wyboru, a czynności swoje osłania tajemniczością, ten traci grunt pod nogami. Okolicznością, iż tym sposobem osiągnąć można pewne rzeczy, których przy jawności możnaby nie osiągnąć, mogą jedynie zasłaniać się dyplomaci, ale nie posłowie, z zaufania wyborców wyszli. Żaden poseł téj drogi obierać nie powinien, jako sprzecznéj z charakterem jego mandatu, z jego stanowiskiem.

„Tajemniczość delegacji naszéj już dotąd sprowadziła złe skutki dla niéj i dla kraju. Zrywać się bowiem zaczyna węzeł między delegacją a krajem. Coraz więcéj delegacja staje się obcą krajowi, który jéj czynności nie pojmuje, a dziennikarstwo wyświecić ich nie może, bo i przed niém tajemnica jest zachowywana. A w takiém położeniu i każda stronnicza, bezpodstawna wycieczka przeciw delegacji, nie może być odpartą, bo niema dat dostatecznych do odporu.

„Wprawdzie zarzucićby kto mógł, że wywalczone przez delegację chociażby na tajemnicą osłanianéj drodze prawa dla Galicji będą potém najlepszą odpowiedzią na czynione delegacji podczas jéj ukrytéj akcji zarzuty. Lecz na ten zarzut odpowiemy, że w dzisiejszéj Austrji, przy rozbiciu powszechném, któż może liczyć z pewnością, iż przy sumiennéj pracy i energji zdobędzie przecież ważne swobody dla kraju. Prawdopodobniejsze jest zawsze niepowodzenie jak powodzenie, a w pierwszym wypadku cała wina spadnie wtedy na delegację.

„A nawet w razie powodzenia, zawsze jednak tajemniczość jest szkodliwą. Wszystko, czego żądamy, może nie osiągniemy, a wtedy złéj woli łatwo zwalić winę na delegację, iż nie wszystko zdobyła.“

Wiedeń 15 marca.

ϱ Wszystko w zawieszeniu i w oczekiwaniu, jak się krytyczne położenie zakończy.

Po wczorajszém przemówieniu hr. Hohenwartha w radzie państwa, przepaść się

WIOSKA NA KSIĘŻYCU.

Szkic powieściowy.

(Ciąg dalszy.)

Więcéj niż dawniéj unikała teraz Walerja nieodstępującego ich pana Seweryna, który w mieście czy na wsi, wszędzie i zawsze naprzykrzał się jéj swą obecnością. Stawała się dla niego coraz więcéj małomówną; wreszcie podczas ostatnich jego odwiedzin nie pokazywała się wcale w salonie. Wszystko to nie zabrało jednak otuchy Sewerynowi. Umiał sobie i to wytłómaczyć po swojemu, na swoję korzyść.

— Może ją gniewa — pomyślał — że się dotąd nie oświadczyłem formalnie, muszę to niezwłocznie uczynić.

Dotrzymał sobie słowa.

We dwa dni późniéj, Józef będąc sam na sam z Walerją, przysiadł się do niéj i rzekł:

— Mam ci coś do powiedzenia, co cię prawdopodobnie nie zdziwi; posłuchaj mnie jednak uważnie i zastanów się nad tém, co ci powiem: Masz 18 latek, jesteś roztropną dziewczyną, a milutka byłaby z ciebie kobietka. Otóż pan Seweryn prosił nas wczoraj o twą rękę. Chciałabyś zostać panią Sewerynową?

Walerja zamiast odpowiedzi popatrzyła się na brata wstrząsając główką.

— Nie chcesz — powiedział Józef — ależ Seweryn dobry chłopiec, powszechnie lubiony i wioska nielada....

— To wszystko prawda — przerwała Walerja — powiedz mi jednak szczerze kochany bracie: chciałbyś, abym poszła za niego?

— Jeżeliby ci się podobał, nie sprzeciwiłbym się temu.

— A jeżeli nie pójdę za niego, nie będziesz także miał nic przeciw temu?

— Tak jest.

— A więc nie będę panią Sewerynową. Wiesz kochany Józefie, że jestem czynną, pracowitą. Lubię krzątać się około domu i gospodarstwa, a szczególnie krzątać się dla kogoś. Ten ktoś — dodała z uśmiechem — powinien jednak być godzien tego. Gdybym była panią Sewerynową, pilnowałabym domu; a on, jakiż użytek robiłby z wolnego czasu, którego miałby podostatktem: hulałby i bawiłby się. I jemu poświęcić czas i życie? Nie.......

W kilka godzin po téj rozmowie wracał Seweryn od Rozińskich obdarzony wieńcem grochowym. Miał tą razą tysiączne powody do łajania swego stangreta: wózek nie był dość starannie wyczyszczony, uprząż zaniedbana, konie musiały nie dostać dość owsa i t. p. Niekontent ze stangreta wziął nareszcie sam cugle w ręce i powoził.

W pół drogi zatrzymał konie w pędzie, namyślił się i skręcił ku dworkowi Gustawa S....., najlepszego swego przyjaciela. Był to młody człowiek zupełnie tego samego zakroju i charakteru, co i on — a miał ten nieoszacowany przymiot, że odziedziczył piwnicę pełną najlepszych win, którą dotąd dopiero do połowy wypróżnił.

Zaledwo Seweryn zajechał do dworku i przywitał się z gospodarzem, już służący wniósł na tacy kilka butelek wina i przekąski. Gospodarz ponalewał dość spore kieliszki, a Seweryn duszkiem swój wychylił. Był jednak jeszcze małomówny i kwaśny. — Dopiero gdy wypił drugi i nalał sobie trzeci, podniósł go i z rozkoszą przypatrywając się złocistemu kolorowi wina.

— Dobre masz wino mój Guciu! — rzekł.

Na potwierdzenie tych słów, kiwnął jeszcze głową. A było to już po niewiedzieć którym kieliszku, gdy nagle mu się wyrwały słowa: „Głupia dziewczyna!“

— Która — zapytał Gustaw.

— Walerja, niechce mnie...

— Mówiłeś, że kochana...

— Tak zakochana, — pewnie że zakochana, ale w kim to zagadka. Muszę ja to wyśledzić.

I zaczął robić przypuszczenia i domysły. Pomagał mu w tem Gustaw. Potem pogawędzili jeszcze trochę o koniach i psach, dobrych i złych partjach, braku i potrzebie pieniędzy. Wreszcie wzięli się do pikieta i grali aż do świtu. Poczem Seweryn wrócił do siebie, przespał część dnia, a ku wieczorowi kazał zaprzęgać i pojechał — już nie na prawo do pp. Józefów, ale na lewo do państwa K.... gdzie była posażna także panna na wydaniu.

XIII.

Ku końcowi zimy tegoż roku, Józef wyprawił ogrodnika Marcina do nowonabytéj wioski, w któréj czekało go wiele robót ogrodniczych. — Wioska K. była dość daleko od téj, w któréj Józef stale zamieszkiwał. Marcin przeniósł się więc tam z całą rodziną, do nowo zbudowa-

rozszerzyła między centralistami a rządem, który otwarcie wypowiada, że chce zgody wewnętrznéj choćby na koszt dotychczasowych centralizacyjnych form.

Z wydziału rekrutacyjnego, którego uchwały przyjdą pod rozprawy izby, powinno się wywiązać to polityczne położenie, które nas upewni o woli i ostatniéj decyzji korony.

Albo ten rajchsrat, jaki jest, albo nowe ministerjum pozostaną na placu. Kompromis, jak rzeczy stoją dziś, niepodobny.

Że minister-prezydent do téj kwestji wielką przywiązuje wagę, widać ztąd, że prosił o odroczenie sesji wydziału rekrutacyjnego do czwartku, bo we wtorek, na który to dzień było oznaczone posiedzenie, nie miał czasu.

Na dzisiejszéj sesji izby panów odczytano notę ministra oświecenia Jireczka, oznajmiającą, że cofa projekt do prawa o organizacji uniwersyteckich władz i o pozyskaniu stopni doktorskich.

Zdaje się, że i w tym punkcie nie chce rząd w niczém przesądzać i utrudzać rokowań z Czechami.

Co niektóre dzienniki pisały, że rząd identyfikuje się z rezolucją galicyjską, że postanowił podać do sankcji nominacje ministra i namiestnika, jest przedwczesne. Hr. Hohenwarth jeszcze się nie oświadczył in puncto uchwały sejmowéj; jest jednak nadzieja, iż za parę dni da odpowiedź stanowczą.

Zbytecznem byłoby dodawać, że konflikt, który grozi, góruje nad wszystkiém. Jest to polityczne *aut, aut,* w którém się topią inne sprawy.

Wczoraj była wielka owacja studentów dla profesora Skody, który po długiéj pracy ustępuje. Pochodni było około 2000. Lubiony profesor wystąpił z pomieszkania, podziękował serdecznie i przemówił krótko, ale dla młodzieży uczącéj się zrozumiale i pocieszająco:

Dziś wam tylko dziękuję słowem, ale wkrótce postaram się dowieść czynem, jaką wagę przywiązuję do waszéj serdecznéj manifestacji.

Pewnie zechce szan. profesor utworzyć jaką fundację dla medyków potrzebujących wsparcia.

Wiedeń 16 marca.

ϱ. Obrady ministra z przewódzcami czeskimi toczą się daléj; punktem spornym pozostaje legalność rady państwa w tym sensie, że Czesi nie chcą się zobowiązać na obesłanie t. z. reprezentacji państwa i radziby unormować stosunek polityczny kraju do korony bezpośrednio, bez ingerencji rajchsratu; hr. Hohenwart zaś obstaje przy pierwotném założeniu, żeby w zamianę za koncesję radykalnéj reformy ordynacji wyborczéj (szmerlingowskiéj), którąby Czechom zapewniła większość, sejm czeski uchwalił obesłanie rady państwa w Wiedniu. Wtedy dopiero nowo wybrana reprezentacja Przedlitawji zajęłaby się uregulowaniem stosunku Czech do monarchji. Trzymając się w ten sposób procedury na pół legalno konstytucyjnéj (bo taka zmiana okręgów wyborczych, by ustosunkowanie liczby posłów do liczby mieszkańców dokumentowało sprawiedliwość legislacyjną, musiałaby być orzeczoną z góry na drodze oktrojowania), hr. Hohenwart mniema, że większość parlamentarna nowego składu byłaby przychylną kompromisowi czeskiemu.

Jak się te zasadnicze różnice zrównają, nie można przewidzieć, a to tém mniéj, że partja feudalno arystokratyczna z Czech trzyma się na ustroniu. Organ téj partji *Vaterland* powiada wprawdzie, że niektórzy panowie tego stronnictwa konferowali z ministrem-prezydentem; ale to pewna, że w rządowych i najwyższych sferach przedewszystkiém pragną porozumienia się z partją narodową, całą prawie inteligencję obejmującą, i która w tym kraju wyjątkowo ma niezaprzeczony wpływ na ludność wiejską słowiańskiego pochodzenia.

Poprzednik dzisiejszego ministra hr. Potocki pragnął także zgody i w celu porozumienia się z Czechami jeździł nawet do Pragi; ale jego program nie wychodził poza przyrzeczenie rozwiązania starego sejmu, zwołania nowego podług ordynacji z r. 1861, co mu się idealnie wydawało być dostatecznėm do sprowadzenia Czechów na drogę konstytucyjno-przedlitawską. Hr. Hohenwart widocznie idzie daléj, śmieléj i postępuje praktyczniéj. Czy się i jemu uda sprzeczności rok rocznie wzrastające zrównać, niepodobna przesądzać; ale sami Czesi przyznają, że żadne ministerjum jeszcze nie przystępowało do téj żywotnéj politycznéj kwestji, z taką znajomością rzeczy i z tak głębokiém zastanowieniem.

Spodziewać się zresztą wolno po konsekwencji, zimném i męzkiém rozważeniu ważnych spraw państwowych p. Hohenwartha, że sam podniesie w dobrze zrozumianym interesie monarchji kwestję bliższą, więcéj rozświeconą (jak jest czeska) to jest rezolucji sejmu galicyjskiego i przeprowadzi ją w praktyce tak, jak przeprowadzili w swoim czasie kwestję zupełnie analogiczną kroacką mężowie stanu węgierscy pod kierownictwem, za radą i wpływem Deaka.

Słychać też, że i wobec téj sprawy hr. Hohenwarth zajmie stanowisko mniéj enigmatyczne, jak jego poprzednik i że przynajmniéj niektóre wprowadzi reformy w życie, które na drodze administracyjnéj mogły być przyznane krajowi dawniéj i do których wprowadzenia nie było animuszu u jednych, a dobréj woli u drugich.

Życzyćby należało, żeby nie ociągano się w ministerstwie z wydaniem rozporządzenia, nullifikującego dotychczasową ingerencję władz politycznych w agendy rad powiatowych i ostatnim przyznano: egzekutywę w sprawach do ich zakresu należących.

Francja.

Paryż 11 marca.

R. Doszły nas dwa równie wymowne głosy, zabierane na zgromadzeniu narodowém w Bordeaux pp. Ludwika Blanc i Thiersa, w sprawie przeniesienia rezydencji izby prawodawczéj.

Pierwszy z nich głosując za natychmiastowym powrotem do Paryża, przytacza najprzód słowa Machiawela, który powiedział: że kiedy mamy do rządzenia miastem z usposobieniem wzbudzającém obawę, najlepiéj jest udać się wprost do niego. Szczęściem, mówi daléj Ludwik Blanc, nie mamy wcale potrzeby lękania się złych usposobień Paryża, które nie istnieją. Paryż jest spokojnym, jak to nam zapewniają ludzie wiary godni. Dla czego nie pozostajemy raczéj w Bordeaux? a jeżeli potrzebnym jest nasz ztąd wyjazd, dla czego nie jedziemy wprost do Paryża, ale proponujemy Orlean, Wersal lub Fontainebleau, miasta, gdzie tak niedawno rozsiadał się Prusak. Poco wspominać Wersal, gdzie wczoraj jeszcze panował król Wilhelm najezdzca i gdzie każdy pałac, przypominać nam Francuzom będzie tylko ruinę. Dla czego nadawać zgromadzeniu naszemu pozór włóczęgi, szukającego wszędzie schronienia? Czyżby Paryż tyle nam strachu nabawiał? (nie! nie!) Gdyby Paryż był tak burzliwy, jak to niektórzy zapewniają, jakiemiż to strumieniami lawy nie wybuchnąłby ten wulkan, w dzień wkroczenia doń nieprzyjaciela. Lecz nic podobnego nie było. Przywdziano tylko żałobę, pozamykano okna, porządek nigdzie naruszonym nie został, gniew Paryża był gniewem niemym. I to właśnie tę chwilę obieramy, aby się obawiać Paryża i nie ufać mu! Niema nic wzbudzającego trwogę w Paryżu, który był tak cichym podczas godzin, jakie żadne z miast może jeszcze nieprzechodziło. Niebezpieczeństwa niema, a gdyby nawet było, to onoby nas do Paryża zaprowadzić powinno.

Mówią niektórzy: armaty pruskie są tam. Jest to kwestja tylko odległości, kwestja bliższego lub dalszego sąsiedztwa, nie naszéj godności; godność nasza przeciwnie polega na pogardzie takiego sąsiedztwa.

W okupacji fortów Paryża przez Prusaków, jest pewne poniżenie i boleść, ależ one wszędzie nam towarzyszą, tak tam jak i tu w Bordeaux. Gdziekolwiek będziemy, wszędzie pruskie łokcie za blisko nas czujemy, dopóki całkiem ziemi francuzkiéj nieopuszczą.

I nie trzeba sądzić, że godność zgromadzenia będzie więcéj zabezpieczoną, w Fontainebleau jak w Paryżu. Doprawdy, im więcéj się nad tém zastanawiam, tém mniéj odgaduję, jakie mogą być przyczyny podobnego rezonowania.

Rząd nie sprzeciwia się przeniesieniu zgromadzenia do Paryża — tylko ulegając pewnym drażliwościom zgodził się na Wersal. Tutaj kwestja przybiera ważność, bo tu idzie o przeniesienie stolicy. Przecież to widoczne, że rezydencja prowizoryczna nie jest rezydencją stanowczą. Nie lepiéjżeby to było — dziś rozstrzygnąć tę kwestję i oświadczyć, że Paryż pozostaje stolicą Francji. — Nie podejrzywajmy godności Paryża, inaczéj ubliżymy mu i obudzimy potężne namiętności. Odjąć Paryżowi jego tytuł stolicy na samą tę myśl drżę cały (śmiech).

Nie śmiejcie się Panowie, byłoby to wzniecić zazdrości we wszystkich większych miastach, byłoby to zachęcić Paryż do ukonstytuowania dla siebie osobnego rządu, byłoby to podburzyć prowincje na Paryż, — byłoby to dokończeniem rozbioru kraju własnemi rękami i podniesieniem wojny domowéj stokroć straszliwszéj od wojny z cudzoziemcami.

Mówiono, że dobrzeby było, aby porządek w Paryżu zrobiła prowincja. — Raczcie zwrócić uwagę na doniosłość i następstwa takiéj rady. A najprzód porozumiejmy się, co do znaczenia jakie nadajemy wyrazom: rewolucja i porządek. Jeżeli rewolucja ma znaczyć miłość postępu i rozwój inteligencji, to niema racji, aby ją prowincja odrzucała. Jeżeli zaś porządek, to uczucie pokoju, związek umysłów i harmonja serc, to jakże można przeczyć temu, że Paryż lubi porządek, kiedy właśnie on go najwięcéj potrzebuje dla swéj inteligentnéj pracy. — Przypomnijmy sobie, co nam przyniósł źle zrozumiany porządek! Przypomnijmy sobie 2 grudnia spełniony w imie porządku! (Głos: a 15 maja 1848 r.?)

Nieporządki cząstkowe czyż mogą nam dać zapomnieć co dotąd Paryż zdziałał? Możemyż zapomnieć jego historję i wszystkie dokonane dzieła? Możemyż zapomnieć, — że Paryż to stolica urodzona Francji, przez swoje ognisko, światło, urok, tradycję, majestat? Możemyż zapomnieć, że Paryż to centrum Francji, do którego ze wszystkich stron płyną strumienie?

Mamy w podejrzeniu Paryż właśnie w chwili, kiedy wczoraj jeszcze dał przykład odwagi tyle patrjotycznéj, mężczyzni, starcy, kobiety i dzieci — kobiety szczególniéj, które są tém więcéj od spartanek uwielbienia godne, że wycierpiały bez skargi, bez szemrania, to, co ludzkość cała nie wierzyła, aby było możebném do zniesienia.

Więc to w takiéj chwili, kiedy Paryż daje przykład tylu cnót, zgromadzenie francuzkie zadekretuje, że nie godzien jest pozostać stolicą, którą był przez tyle wieków? Nie! z Paryża nie zdejmiemy korony i powinniśmy tam się udać, bo on jest jedyną możliwą kraju stolicą."

Odpowiedź Thiersa była bardzo długa; nie mamy jéj jeszcze w całości. Powiada, że ani on, ani jego koledzy nie podnieśliby byli téj kwestji bez wyraźnéj konieczności. Trzeba przedewszystkiém zakończyć tę scysję w rządzie, gdyż inaczéj interesa państwa wiele na tém ciercierpią. Pozostać w Bordeaux niepodobna z powodu zbytniego oddalenia od Paryża, gdzie obecność ministrów jest gwałtownie potrzebną. Nie można też powierzać zadania utrzymania porządku w Paryżu prefektowi, albo jenerałowi. Dla zgromadzenia niema nigdzie niebezpieczeństwa, gdziekolwiek się ono uda, przeciwnie miejsce naczelnika rządu powinno być zawsze naprzeciw niebezpieczeństwa.

Naczelnik rządu nie może opuścić zgromadzenia. Nie chce on wejść do Paryża, ale trzymać się będzie jak najbliżéj niego. Fontainebleau jest niepodobne, a to dla wielu bardzo przyczyn, których niema potrzeby wyliczać.

Thiers zaklina zgromadzenie, aby wotowało za Wersalem. — Prosi je wierzyć, że to jest koniecznością, niezmuszając go do wypowiedzenia powodów. (Oklaski).

Mówiąc o położeniu Paryża, nie może ganić tego ruchu, który ma swój początek w nienawiści do Prusaków. Lecz gdyby porządek został kiedy naruszony, liczcie na nasz patrjotyzm, że potrafimy poskromić rokosz z całą energją. Miejmy jednak nadzieję, że do tego nie przyjdzie.

Mówiąc o posłannictwie zgromadzenia, Thiers wychwala rozsądek jego, że będąc wszechwładném, nie zamieniło się w konstytuantę, lecz że ograniczyło się do reorganizacji tylko kraju, gdzie wiele pracy pozostaje do odrobienia. Wzywa obie partje do zgody, zaklinając je, aby się wzajemnie nie szkalowały. Zakończa przysięgą wobec historji, że nic nie przedsięweźmie bez porady zgromadzenia.

Zwycięztwo Thiersa, jak wiadomo, było zupełne. Przeniesienie obrad do Wersalu znaczy przeniesienie ich do Paryża. Rezultat ten dowodzi, że Thiers jest panem sytuacji — i jeżeli większość zgromadzenia żądająca poprzednio Fontainebleau przedstawia nam ideał reakcji i ciasności pojęć, to z drugiéj strony daje nam dowód, że nie ma dosyć zaufania w saméj sobie, niechcąc się odłączać od człowieka, który jakkolwiek daleki jest od urzeczywistnienia męża odpowiedniego nowym instytucjom, to przecież jest światłym i z dobremi chęciami.

Z okazji znanéj odezwy i protestu Napoleona z Wilhelmshöhe, *Temps* pisze: podczas kiedy cesarze czynni, starzy i nowi, wymieniają sobie grzeczności — i Napoleon III daje wiadomość o sobie. Podły sprawca naszych nieszczęść widocznie stara się, abyśmy go nigdy nie zapomnieli. Londyński dziennik jego *La Situation* donosi nam, że właśnie wysłał na ręce prezydenta zgromadzenia narodowego protestację przeciwko wotum, które ogłosiło upadek jego dynastji. Dokument ten, który zadziwia przedewszystkiém swoją bezczelnością i zupełném ogłupieniem tego mózgu, co go mógł wymyślić. Ten tarzający się we krwi i błocie śmieszny błazen sądzi, że uniósł z sobą „prawo publiczne Francji". Mniema się być jego depozytorem i wcieleniem, stawia się w roli obrońcy „prawa narodu", oskarża zgromadzenie o przywłaszczenie ich sobie, rzuca mu na głowę plebiscyta, które kiedyś zebrał i dla uwieńczenia dzieła, śmie się jeszcze pisać dla prezydenta zgromadzenia: „z wysokim szacunkiem i poważaniem". To głupie, a zarazem i oburzające. Ale z żalem musimy i to dodać, że prawdziwym wstydem Francji nie jest po całkowitém wyczerpaniu sił przyjęcie przez nieprzyjaciela narzuconych praw i podpisanie traktatu, który jest tylko pokutą za cesarstwo — ale to przyjmowanie, aklamowanie, znoszenie, wotowanie na rządy tego człowieka, który dziś ma czoło przechwalać się niemi i to w chwili, kiedy te plebiscyta zamieniają się na rujnującą indemnizację i bolesny rozbiór kraju.

Jeżeli szczerze pragniemy się podnieść z naszego upokorzenia, to nasyćmy się dowoli temi dwudziestu latami panowania powszechnego głosowania i obrzydźmy sobie te rządy na zawsze.

Stan rzeczy w Roubaix nie polepszył się wcale. Przeciwnie grewiści cofnęli się w znacznéj liczbie w najciaśniejsze uliczki miasta. Dotychczas zmowa nie dała powodu do żadnych znaczniejszych nadużyć, lecz trzeba się obawiać, aby to bezrobocie, połączone z trunkiem, nie powiększyło liczby malkontentów do 15 albo 20 tysięcy. Ten stan rzeczy wywołał energiczne środki ze strony władz wojskowych, tak że nie jest niepodobném, aby gwardja narodowa nie została posłaną z Lille do Roubais.

Książę Metternich ofiarował ex-cesarzowi Napoleonowi Johannisberg na letnią rezydencję. Mac-Mahon ma się osiedlić w Biebrich. Bourbaki wyzdrowiał, ale twarz jego ciągle pełna smutku.

Jeńcy francuzcy internowani w Monachjum w liczbie około 3,000, przed powrotem do ojczyzny mieli sobie dozwolone obejrzenie wszystkich ciekawości miasta.

Załoga jedyna, która się dotąd Niemcom nie poddała w forcie Bitche, miała wyjść z wszelkiemi honorami 7go bm.

Lasek buloński jest obecnie dla publiczności zamknięty, a to z powodu porządków, jakie się tam teraz odbywają.

Wiadomość o śmierci Rocheforta nie potwierdziła się na szczęście. Doktorzy sądzą go już poza niebezpieczeństwem.

Prusacy bardzo powoli i niechętnie ustępują z zabranego nam kraju.

— Dziennik *Constituant* podaje statut prowizoryczny „ligi narodowéj anti-pruskiéj", o któréj korespondent nasz paryzki = wspominał; oto główniejsze ustępy tego statutu:

Art. I. Liga narodowa anti-pruska zawiązuje się na przeciąg lat pięciu, a ma na celu:

1) Wynajdywać zatrudnienie w domach handlowych większych miast Francji dla Alzatczyków i Lotaryngczyków, aby tym sposobem wyrzucić z obowiązków i odsunąć od zarobku wszystkich Prusaków.

2) Wspomagać pieniądzmi i pracą ludność zabranych prowincji, która nie chcąc znosić jarzma pruskiego, chroni się do Francji.

3) Rozpowszechniać po wsiach wszystkie dzieła, wyświecające barbarzyńskie postępowanie Niemców podczas najazdu, aby tym sposobem utrzymać i podsycać nienawiść do naszych wrogów.

4) Rozdawać po szkołach, liceach, seminarjach, uniwersytetach dzieła tyczące się Niemiec, a traktujące o ich obyczajach, chciwości, dążeniach, aby rozpalać pośród młodzieży pragnienie zemsty.

Art. II. Każdy członek ligi na cele powyższe składa rocznie 12 franków.

Artykuł III i IV mówią o ogólnych zebraniach i siedzibie stowarzyszenia i środkach porozumienia.

Liga powyższa, gdyby zdołała rozpowszechnić się po całéj Francji, mogłaby niemały wpływ wywrzeć, choć z naszéj strony przychylamy się stanowczo do zdania wypowiedzianego przez Juljusza Simon, iż dzisiejsze pokolenie we Francji powinno tylko przygotować grunt do odwetu dla przyszłego pokolenia... Czy zaś Francja zapragnie odwetu i kiedy, tego dziś przesądzać nikt nie ma prawa.

PAMIĘTNIK
wypadków w Paryżu
od 4 września 1870 do 9 lutego 1871 r.

Jeden z korespondentów naszych, niemogąc przez czas oblężenia przesyłać nam listów, utrzymywał dla nas dziennik ważniejszych wypadków, który nam obecnie przesłał. Sądzimy, że dla czytelników naszych będzie praca ta naocznego świadka pożądaną i zajmującą.

* * *

Proszę o wybaczenie, jeżeli w tym pamiętniku znajdą się tu i owdzie jakie niedokładności. Podaję tu bowiem tylko to, co mogłem każdodziennie uchwycić z gazet miejscowych, plakatów rządowych, z ust obywateli, lub wreszcie co sam widziałem i słyszałem:

Dnia 4 września.

Paryżanie rozgorączkowani i rozgniewani niepowodzeniem armji swéj nad Renem i podłą, niesłychaną w historji świata kapitulacją Napoleona III pod Sedanem (Proponowano Napoleonowi, aby się raczéj zabił sam z rewolweru, niżby się miał oddać w ręce nieprzyjaciela, a Napoleon odrzekł: „Śliczna to rzecz i chwalebna dla historji, ale nie dla mnie.") pod przewodnictwem śmielszych i gorętszych serc obywateli, w ogromnéj liczbie przybywają do pałacu ciała prawodawczego, wyłamują kraty, rozpędzają straże wojskowe, wchodzą do sali obradowéj, zmuszają Gambettę i Juljusza Favra do ogłoszenia detronizacji cesarza, cesarzowéj i całéj dynastji Bonapartów. (Pierwsza to rewolucja we Francji, która się odbyła bez rozlewu krwi i wojny domowéj.)

Deputowani Paryża i departamentu de la Seine łączą się z sobą, biorą władzę w swe ręce, a lud z gwardją narodową przed pałacem ogłasza jen. Trochu gubernatorem Paryża i dowódzcą całéj armji.

Maszyna rządu cesarzowéj Eugenji jenerał Palikao upada; Rouher prezes senatu, Pietri prefekt policji wyjeżdżają incognito z Paryża, straszny ruch i manifestacje w całém mieście. Cesarzowa koleją północną umyka.

Dnia 5 września.

Deputowani Paryża z jen. Trochu przenoszą się z pałacu ciała prawodawczego do Hôtel de Ville (ratusz), ogłaszają się rządem obrony narodowéj, rozbierają między siebie urzęda. Partja czerwonych i wyborcy 18 okręgu, widząc że ci panowie nie uwalniają Rocheforta z więzienia, zgromadzają się z ludem en masse przed więzieniem St. Pelagie, robią mu wielką owację i na rękach przynoszą go do Hôtel de Ville z żądaniem, aby Henryk Rochefort był członkiem rządu. Rochefort dziękuje ludowi za jego pamięć i zostaje członkiem rządu.

Członkami rządu obrony narodowéj są: jen. Trochu prezes, Juljusz Favre minister spraw zewnętrznych, Gambetta minister spraw wewnętrznych, Cremieux minister sprawiedliwości i wyznań religijnych, Emanuel Arago mer stolicy, Keratry prefekt policji, Juljusz Simon minister wychowania publicznego, Juljusz Ferry, Garnier-Pagès, Eug. Pelletan, Ernest Picard, Henryk Rochefort.

Dnia 6 września.

Rząd nowy ogłasza rzeczpospolitę, nominuje ministrów i prefektów departamentowych, rozwiązuje senat i ciało prawodawcze, uwalnia więźniów politycznych wszelkiego rodzaju przewinień; wyszedł rozkaz sprowadzenia wszelkich wojsk i gwardji ruchoméj (mobiles) z prowincji do Paryża.

Jen. Vinoy z całém wojskiem cofa się do Paryża, jen. Ducrot przybywa.

Wszystkie koleje żelazne (głównych jest stacji w Paryżu 8) przywożą żywność wszelkiego rodzaju do Paryża, a wywożą ludność z miasta.

Dnia 7 września.

Wyszedł dekret rządowy formowania bataljonów gwardji narodowéj od 25—45 lat bez żadnego wyjątku.

Pozwolono formować bataljony strzelców wolnych (Franas Tireurs), formują się pułk jazdy Eclereurs de la Seine, strzelcy de la Presse, strzelcy des Amis de la France, Geryllas.

Dnia 8, 9 września.

Straszne oburzenie na Napoleona i jenerałów. Rząd odbywa dzień i noc sesje w Hôtel de Ville. Gwardja narodowa ma prawo aresztowania na ulicy i w mieszkaniach podejrzanych osób, wiele ztąd nadużyć. Wyszedł dekret, że w 48 godzinach wydalić się muszą poddani rządów i krajów tych, które prowadzą wojnę z Francją. Wydalono z Paryża Niemców od początku wojny **60,000**, a nawet i więcéj.

Dnia 10 września.

Thiers wyjeżdża do Tours, układa plany z Orleanami, łączy się z p. Grevy, usiłuje zawikłać rząd w dyplomację z carami i królami. Oburzenie straszne w Paryżu w partji republikanów. Powstają liczne różnych barw i przekonań kluby (zebrania publiczne).

Dnia 11 września.

Agitacja przeciw jezuitom w Paryżu w Quartier latin na bulwarze St. Michel; pewien młody gwardzista narodowy strzela do księdza, zabija go na miejscu, w sekrecie go pochowano; dzienniki nie podniosły tego wypadku, aby nierozdrażniać ludu.

Dzień i noc pracują robotnicy koło wałów, fortec i barykad. Dorian, minister robót publicznych, kieruje wszystkiemi robotami.

Thiers jedzie z wiedzą rządu do Londynu, Wiednia, Petersburga i Florencji. Dzienniki republikańskie i demokratyczne potępiają te zabiegi — oburzenie pierwsze na Hôtel de Ville. *(C. d. n.)*

Sprawy miejskie i powiatowe.

Posiedzenie rady miejskiéj krakowskiéj.

Kraków dnia 16 marca.

Okólnik prezydenta do urzędników magistratu— sprawa i reforma statutu — sprawozdania wodociągów w Krakowie.

Między pismami do wiadomości rady podanemi, odczytał sekretarz p. Zawiłowski okólnik prezydenta m. wystosowany do 2go wiceprezydenta i naczelników wydziałów magistratu.

W obszerném tém exposé, skreśla prezydent stosunek nowo zorganizowanego magistratu, jako autonomicznéj władzy wykonawczéj — do gminy, a względnie do rady miejskiéj, robi urzędników uważnymi na większą odpowiedzialność, jaka obecnie na nich ciąży nietylko wobec prezydenta i rady miejskiéj, ale i wobec opinji publicznéj; poleca ścisłe i spieszne wykonywanie uchwał reprezentacji miejskiéj, zmniejszenie pisaniny itp.; nareszcie wzywa drugiego wiceprezydenta, ażeby odtąd oddawał się mniéj pracy biurowéj, a natomiast zajął się przeważnie kontrolą biur i służby zewnętrznéj magistratu.

P. Strzelecki oświadcza, iż staraniem jego będzie uczynić zadość życzeniom, w okólniku prezydenta wyrażonym.

Hr. Wodzicki jako przewodniczący sławnéj komisji rewizji statutu gminnego, odpowiada na interpelację uczynioną na jedném z poprzednich posiedzeń przez r. m. Chmurskiego.

Interpelant zapytywał wówczas, jak daleko postąpiła komisja statutowa w pracach swoich i kiedy przedłoży radzie swoje sprawozdanie.

Hr. Wodzicki oświadcza, że wniosek przed kilku laty postawiony, a żądający rewizji statutu gm. miał na celu głównie zmianę ustawy wyborczéj.

Komisja nieprzystępowała dotąd do stanowczego załatwienia téj sprawy dlatego, iż uważała za stósowne poznać wprzód zapatrywanie się rządu na tę kwestję. Nie chciała ona bowiem proponować takich zmian w ustawie wyborczéj, o których miała wątpliwość, czy je rząd zatwierdzi (czyli, że komisja przez dwa lata nic nie zrobiła).

Powtóre komisja wyczekiwała ukończenia reorganizacji magistratu, z którą zmiana statutu według niéj zostaje w ścisłym związku.

Zebrała ona jednak już niektóre daty statystyczne, mające służyć za podstawę do rozszerzenia prawa wyborczego i przedłoży radzie w krótkim czasie sprawozdanie. (Jest to nader chwalebna obietnica.)

W końcu oznajmia hr. Wodzicki, że wniosek hr. Moszyńskiego względem postępowania przy udzielaniu honorowego obywatelstwa, został już przez komisję rozpoznany i uprasza przewodniczącego, ażeby sprawę tę zamieścił na porządku dziennym najbliższego posiedzenia.

Następnie załatwiono dwie sprawy: Względem zapewnienia p. Adamowi Nowickiemu, świeżo mianowanemu budowniczemu miejskiemu przyjęcia do gminy. Dopełniono tylko formalności.

Drugą sprawą naglącą, przedstawioną przez wiceprezydenta dra Strzeleckiego, było uwolnienie przedsiębiorcy, który się podjął dostarczać mebli do kwater oficerskich, od obowiązków dalszéj dostawy i powierzenie jéj dawnemu przedsiębiorcy. Ponieważ magistrat rozpisał licytację na dostawę tych sprzętów zaledwie na kilka tygodni przed terminem dostawy, a przedsiębiorstwo tego rodzaju wymaga zaopatrzenia się naprzód w kilkaset sztuk mebli, przeto postawił r. m. Chmurski wniosek, ażeby rada poleciła magistratowi rozpisywanie na przyszłość takich licytacji przynajmniéj na 4 miesiące przed ekspiracją kontraktu.

Sprawę **urządzenia wodociągów,** która była jedynym ważniejszym przedmiotem obrad wczorajszego posiedzenia, przedstawił r. m. Rzewuski.

Po dokładném wyłuszczeniu sprawy przez komisję i odczytaniu uwag jéj członka p. Kołodziejskiego, inżyniera, wyznaczyła rada miasta 2000 złr. na roboty przygotowawcze, któremi ma się zająć osobny komitet techniczny.

Zadaniem tego komitetu będzie zbadanie okolicy, zkąd wodę można sprowadzić i jaki rodzaj wodociągów byłby dla Krakowa najodpowiedniejszy. Ilość 130 tysięcy stóp kub. wody dziennie uważa komisja dla Krakowa za dostateczną.

Ponieważ po załatwieniu téj sprawy kilku radców opuściło salę, przewodniczący widział się zmuszonym z powodu braku kompletu zamknąć posiedzenie.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Nakładem księgarni Gubrynowicza we Lwowie wyszła świeżo z druku komedja 3-aktowa przez W. W. p. n. „Dwie Zosie," komedja ta przedstawiona poraz pierwszy na scenie lwowskiéj w r. 1868 zyskała przychylne przyjęcie. Jeżeli pod względem prz[illegible]prowadzenia myśli pod względem formy nie odpowiada ten utwór wymogom komedji w ściSłém tego słowa znaj

---

néj chaty, wyznaczonéj mu w tym celu przez Józefa. Tu Marysia żona Marcina powiła trzecie dziecię, drugiego chłopczyka. Było to ładne, rumiane dziecię. Matka chciała sama zanieść je do chrztu, lecz słabość jéj przewlekała się dłużéj jak zwykle.

Ludzie tymczasem dopytywali się coraz natarczywiéj czemu dziecię ogrodnika tak długo nieochrzczone.

— Marcinie — powiedział mu sąsiad, czasby było pomyśleć o chrzcie, nuże dziecko zachoruje, i czego nie daj Boże, umrze — umarłoby bez chrztu św.

— Powiem wam prawdę, mówiła Marcinowéj jedna z sąsiadek — nie godzi się to przed Bogiem i ludźmi, żeby dziecię dotąd było jeszcze bez chrztu świętego.

— Dawno już byłoby ochrzczone — odpowiedziała Marysia, gdyby to nie taka zima...

— Cóż tam z tego, że zima — przerwała jéj sąsiadka — mojego Stacha koło samego Bożego narodzenia nosiłam do kościoła.

— I moja Kachna także w zimie — rzekła druga sąsiadka — chcecie, to poniesiemy waszego chłopca do chrztu, w najbliższą niedzielę.

Marysia chcąc nie chcąc, z ciężkim sercem zgodziła się na to. Nastały wtedy tęgie mrozy, jakich przez całą zimę nie było. A w wiosce, w któréj teraz zamieszkiwali, niebyło kościoła ni księdza. Żal więc było biednéj matce, wyprawić drobną dziecinę — w takim czasie do chrztu — aż do drugiéj wioski do kościoła.

W niedzielę z rana Marysia przywitała z radością słońce jasno przyświecające. Dziecię otuliła w co najcieplejsze poduszki, a na twarzyczkę dała mu gęstą zasłonę. Kumy przyszli świątecznie postrojeni, jedna z kobiet wzięła dziecię na rękę, matka ucałowała je jeszcze, pobłogosławiła mu na drogę — i poszli. Ostatni z wychodzących zamknął drzwi za sobą, Marysi w téj chwili ścisnęło się serce, łzy mimowolnie puściły się jéj z oczu.

Na dworze świeciło słońce, lecz nieogrzewało wcale. — Zima była ostra, mróz wskróś przenikający. Kumy wstąpili zaraz do pierwszéj karczmy przy drodze, ogrzać się kieliszkiem wódki. — Późniéj wstępywali i do drugiéj i trzeciéj karczmy, a wszyscy rumiani stanęli przed księdzem w kościele. — Ksiądz dziecię ochrzcił, ludzie wyszli z kościoła i weseli, śpiewający wracali ku domowi.

Słońce témczasem skryło się poza gęste chmury, mróz stężał, śnieg sypnął dużemi płatami.

Powrotem — kumy weszli znowu do karczmy, potém szli i szli daléj, i byliby już dawno w domu, gdyby wśród śmiechu, żartów i pląsów, nie zmylili drogi prowadzącéj ku domowi i w inne strony nie poszli. Zmiarkowali się nareszcie, i wrócili na właściwą drogę — dopiero jednak popołudniu wrócili do chaty Marcina.

— Macie tu waszego Staśka, Stasiek mu na imie jakeście chcieli — rzekła matka chrzestna do Marysi, podając jéj dziecko do łóżka.

— Spał nieboraczek przez całą drogę na powrót ani razu nie zakwilił — mówiła druga kocieta.

Marysia podniosła się w łóżku, ręką sięgnęła po zasłonę nakrywającą twarz dziecięcia, a równocześnie nachyliła głowę by je ucałować. Lecz ręka upuściła zasłonę, a głowa z jękiem opadła na poduszki. Dziecię było całe sine i skostniałe. — Kilkogodzinne przeziębnięcie, prawdopodobnie o nagłą śmierć je przyprawiło.....

Chora dotąd Marysia, rozchorowała się teraz na dobre. Nie pomógł jéj przywołany lekarz, nie pomogły leki przez niego polecone. Chora codzień gorzéj się miała. Do pogorszenia jéj stanu zdrowia przyczyniały się nie mało wyrzuty, które robiła sobie saméj. Czemu uczyniła zadość wymaganiom ludzi, a nie poszła za przeczuciem serca macierzyńskiego? Chciała czekać aż sama będzie mogła zanieść dziecko do kościoła, aż nastanie ciepła pora. Ale ludzie powiadali, że czekać już się nie godzi przed Bogiem i ludźmi.

Przyszły i Alina z Walerją odwiedzić chorą ogrodniczkę i pocieszyć ją w smutku. Walerja przyniosła jéj koszyk delikatnych legumin, chłodzących napojów i smażonych owoców.

Gdy obie weszły do izby, cisza była do koła. Marysia leżała śmiertelnie blada i drzémała. Przy niéj siedział Marcin, łokciami wsparty o stół, z twarzą ukrytą w dłoniach. Na ziemi w drugim kącie izby usiadły dzieci oboje, starsza dziewczynka tuliła na kolanach główkę chłopczyka, któremu się na płacz zbierało. — Uspakajała go jak mogła: „Cicho Stasiu, mama chora" szeptała mu od czasu do czasu półgłosem.

Marcin spostrzegłszy wchodzące panie, wstał, skłonił się im do kolan i jeszcze w progu powiedzial im z cicha:

— Źle z moją Marysią — biedne moje dzieci. „Oczy zasłonił ręką i zapłakał".....

(Ciąg dalszy nastąpi.)

czeniu, nie możemy ztąd czynić zarzutu autorowi który snać czuł to sam najlepiéj dając mu skromną nazwę Obrazka spółczesnego. Treść nadawałaby się raczéj do powieści niż do dramatycznego utworu, niemniéj przy stosownych niewielkich zmianach w układzie scen i w toku niektórych djalogów możnaby wróżyć téj komedji powodzenie. Posiada ona jedną rzadką zaletę która o niejednym usterku zamilczéć pozwala: wiele prawdy tak w saméj osnowie jak w charakterach działających osób. Takie to szczeropolskie, tak wiernie zdjęte z naszego spółeczeństwa i naszych galicyjskich stosunków. Przewyborna jest ta trójka sąsiadów z których każdy pragnie zostać marszałkiem powiatowym, a których zdrowy instynkt wyborców zostawia na lodzie. Przed wyborami znajduje ktoś zgubioną mowę dziękczynną, a wszyscy trzéj kandydaci sięgają do kieszeni. Każdy snać miał przygotowaną mowę. Jeden z kandydatów zarzuca bohaterowi komedji że porusza „kwestje osobiste,“ a gdy temu przeczą, dodaje: „jednakże występując przeciw mojéj kandydaturze, wystąpił tém samém przeciw swojéj osobie... a więc poruszył kwestję osobistą.“ Nie jest że to u nas nader zwykłe, zrozumienie znaczenia osobistych kwestji?

Wyborny jest również ów pieczeniarz czy rezydent w domu Jagielnickich, który przyzwyczaiwszy się tytułować gospodarza domu *anticipando* marszałkiem, po ukończonych wyborach przybiega do jego żony z relacją że „pan marszałek został wicemarszałkiem!“ Największą jednak zaletą sztuki stanowią owe dwie Zosie. Sądząc po tytule domyślaćby się można, że osią całéj intrygi jest jakieś ciągłe *qui pro quo* powstające z powodu tożsamości imienia tych Zoś. Bynajmniéj.

Są to dwa śliczne a wielce różniące się między sobą typy naszych dziewcząt. A obie, jakież to Polki w każdem słowie i uczuciu! Jedna z nich — to dziewczę któréj dusza gra barwami tęczy: to śmiech, to łzy, to gniew przelotny, to znowu pragnienie wielkich poświęceń, nadludzkiéj ofiary. Żartuje z niéj Kazimierz, że „chciałaby do wsi cholerę sprowadzić aby mieć kogo kurować z narażeniem życia.“ Ona kocha, a tak prosta i szczera, że nie może to uczucie się utaić ani przed nią samą ani przed nikim. Druga Zosia — to typ wcale inny, równie prawdziwy, ale mniéj żywo nakreślony przez autora. To ów cichy anioł pokoju, trzeźwo patrzący na świat, jasno rozumiejący swoje obowiązki, ale z tą niecodzienną myślą, z tą głębią uczucia duszy na dnie, w którą jak się wyraża poeta „spojrzéć niebezpiecznie.“ Toż i ona sama nie śmie zaglądać do tego przybytku, sama sobie niezrozumiała, nie zna tajników swéj w duszy. Kocha a nie wie o tém że kocha i że jest kochaną, a kocha tego samego którego ukochała jéj przyjaciółka serdeczna, pierwsza Zosia.

Oto założenie komedji. Rozplątanie tego węzła — może nie wszędzie szczęśliwie przeprowadzone; ale czyż te zalety któreśmy wymienili, nie pozwalają się spodziewać że to nie ostatni utwór młodego autora? Mierny komedjo-pisarz wprowadzający na deski konwencjonalne postacie, byłby może uniknął nie jednego błędu w dykcji i scenowaniu, od których ten obrazek nie jest wolny. Alež dla uniknienia tych usterków jest skuteczne lekarstwo: wprawa i doświadczenie. Wprawa nie przysparza wprawdzie talentu, ale autorowi naszemu na talencie nie zbywa.

Poeta niemiecki Amerling wydał w listopadzie 1870 r. tragedję w 5 aktach: p. t. „Danton und Robespierre“ która tyle znalazła czytelników, że dotąd już dwa wydania rozkupiono.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Wczorajsze przyjęcie dla p. Kraszewskiego urządzone w „Postępie,“ było nader ożywione i serdeczne. Szczegółowe sprawozdanie podamy w całym obrazie pobytu w naszém mieście znakomitego gościa. Możemy z radością zawiadomić czytelników naszych, że wspaniały odczyt „O postępie“ umieścimy w całości w fejletonie.

Odczyt na utrzymanie wykładów urządzonych dla kobiet przy muzeum techniczno-przemysłowém krakowskiém przez J. I. Kraszewskiego: „O stanowisku kobiet w obec pracy narodowéj,“ odbędzie się w sobotę od godziny 5—6 po południu. Wstęp 50 cent. od osoby.

Na wsparcie emigracji polskiéj złożyli w administracji *Kraju:* Z przedstawienia amatorskiego w Dębicy i dobrowolnych składek po przedstawieniu 35 zła. 60 c. Połowę czystego dochodu z przedstawienia t. j. 10 zlr. przeznaczono dla tamtejszéj czytelni.

Dowiadujemy się, że J. Narzymski autor „Epidemji,“ ukończył w tych dniach nową bardzo ładną komedyjdę czy obrazek sceniczny w 2 aktach p. t. „Pan prezydent m. Krakowa w kłopotach.“

Wczoraj poraz czwarty na komedji „Pracowicy Próżniacy“ teatr był przepełniony. Z zadowoleniem zapisujemy, że w charakteryzacji nie było już fotograficznych szykan, na czém rzecz sama tylko zyskała.

† Ludwig Noga, c. k. oficjał sądu wyższego, po długiéj i dolegliwéj chorobie, zmarł dnia 15 b. m. przeżywszy lat 50.

Zamiar samobójstwa przez poderżnięcie sobie żył w kąpieli, został wczoraj w łazience na czas przez służbę łaziebną wstrzymany. Nieznajomy nieszczęśliwy został dla dalszego ratunku odwieziony do szpitala św. Łazarza.

I to się dzieje w biały dzień! — Otrzymujemy następujące pismo:

„Dziewczynka 10-letnia Antonina Kopun, córka feldfebla, idąc ze szkoły koło Marfiewicza, została dnia 14 b. m. napadnięta przez kobietę nieznaną, która jéj zdarła przemocą szal wigoniowy wartości około 10 zła. Działo się to w biały dzień, bo o godz. 4 po południu wśród publiczności przechadzającéj się po plantach. Baba z szalem uciekła a dziecko z lamentem poszło do domu.

Pytam się, czy żyjemy w lesie, wśród włóczęgów i rabusiów, czy też w państwie uporządkowaném, pod opieką praw własności? Kradzieże nocne po przedmieściach powtarzają się ciągle, zwykle bezkarnie. *S. B.*“

Sądzimy, że wszelkie uwagi z naszéj strony byłyby zbyteczne. Fakt jest jasny i sam za siebie przemawia.

P. Karol Widman, wicepreses tow. narodowo-demokratycznego we Lwowie, zasłabł niebezpiecznie.

Lwowski c. k. sąd wyższy krajowy postanowił opróżnioną przy stanisławowskim c. k. sądzie obwodowym posadę nadzorcy więzień nadać feldfeblowi rezerwiście c. k. 80 pułku piechoty Karolowi Antoniemu Knauerowi.

W Krakowie i Tarnowie odbędzie się drogą ofert sprzedaż 300 koni pociągowych wojskowych dnia 20 marca.

Podziękownie. — Wydział tow. polsko-akademickiego w Wiedniu „Ognisko,“ ma zaszczyt podziękować szanownym panom delegatom i innym gościom za odwiedzenie naszego publicznego posiedzenia, które się odbyło we środę dnia 8 b. m., zarazem wszystkim innym, którzy się w jakikolwiek inny sposób przyczynili do uświetnienia tegoż, niemniéj p. Bösendorferowi za bezpłatne wypożyczenie i transport dwóch fortepjanów. Panowie delegaci zakupili obraz p. Kozakiewicza i bjust p. Ostrowskiego z powodu, że zapowiedziana loterja odbyć się nie mogła, za kwotę, jakaby losowanie w najlepszym razie przynieść mogło i darowali owe dzieło na korzyść towarzystwa za co wydział panom delegatom szczególne składa podziękowanie.

Wiedeń, dnia 13 marca 1871 r.

W imieniu wydziału:
A. Krasowski, przewodniczący.
A. Jakubowski, sekretarz.

Teatr. — Jutro w sobotę dnia 18 b. m. na dochód Wład. Wolskiego poraz pierwszy: „Ojciec marnotrawny“ (Un père prodigue), komedja w 5 aktach Aleks. Dumasa (syna), tłumaczył z francuzkiego St. Kremer.

Osoby: Hrabia Fernand de la Rivonière, p. Benda; wicehrabia de la Rivonière, p. Ładnowski syn; de Tournas, p. Wolski; de Li gneraye, p. Eker; de Prailles, p. Zamojski; Albertyna de la Barde, panna May; pani de Chavre, pani Hoffman; de Naton, p. Webersfeld; Helena, panna Bauman E.; pani Godefroy, pani Wolska; Wiktoryna, panna Wyszkowska starsza; posłaniec z banku, p. Nowakowski; stangret, p. Błoński; Józef służący, p. Siedlecki. Scena w Paryżu i okolicy.

— W niedzielę dnia 19 marca „Epidemja“ Józefa Narzymskiego.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Wincenty Kiernicki wł. d. z Kongresówki, A. Sikorski z Warszawy, E. Januszewski ze Żmudzi, Walentyna Magnowska wł. d. z Kongresówki, A. Kwiatkowski wł. d. z Galicji, L. Kosturkiewicz z Galicji, Zyg. Chojecki wł. d. z Galicji.

Część urzędowa.

— Cesarz austrjacki postanowieniem z dnia 4 b. m. zatwierdził: wybór Jana Płockiego, właściciela dóbr, na prezesa, a Walerego Rogawskiego, aptekarza i właściciela realności, na zastępcę prezesa rady pow. w Gorlicach.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 17 marca. — Od ostatniego sprawozdania z targu zbożowego na komorze Baran prawie nic się nie zmieniło. Handel zbożowy nie może się dźwignąć; trudności w przyjmowaniu zboża na wywóz koleją do Prus jeszcze nie ustały, w skutek czego ceny nietylko się ustalić nie mogą, lecz ciągle się utrzymują chwiejno. Dowozy z powodu złych dróg i rozpoczętych miejscami robót w polach bywają bardzo małe. To też na wczorajszy targ na Baranie zaledwie kilkaset korcy dowieziono. — Cena pszenicy i żyta utrzymywała się dobrze, jęczmienia blisko o złotówkę na korcu spadła.

Płacono pszenicę 41—46½, a do siewu 47, żyto 25—28, jęczmień 19—22, owies 12—14, groch 30—33⅓, proso 25—27.

— Zakończenie wojny francusko-pruskiéj byłoby bez wątpienia bardzo pomyślnie wpłynęło na nasz handel zbożowy, wywóz byłby się ogromnie powiększył; lecz odmówienie przyjmowania zboża na wywóz do Prus koleją północną przygniotło takowy. W skutek tego ceny nie mogą się ustalić, spekulanci mniéj obiecują niż producenci obstać mogą i ztąd ogromna stagnacja. Po większéj części zakupują na potrzeby miejscowe. Na targach zamiejscowych i zagranicznych ceny cokolwiek spadły.

U nas na Kleparzu płacono za pszenicę 10—11.80, żyto 6.80—7.25, jęczmień 5.60 do 6.10, owies 3.80—4.25 z opłatą konsumcyjną, fasolę 9—11.25, groch 7.80—9.30, koniczyny czerwonéj bardzo poszukiwano, płacono ją 60—70, biała prawie zupełnie zaniedbana, płacono ją 65—80.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 16 marca. Żądanie Czechów oddalenia Linkera z urzędu zostało odrzucone; rząd prosił Linkera, ażeby prędzéj zakończył półrocze zimowe, dla uniknienia nieprzyjemności.

Berno 16 marca. W kołach feudalnych obiega pogłoska, jakoby ministerstwo zawiadomiło hr. Clam-Martinitza o bliskiem rozwiązaniu sejmu morawskiego.

Peszt 16 marca. Na posiedzeniu izby niższéj interpelował Juljusz Szwarc ministra oświaty, czy i jak dalece zamyśla wprowadzić w życie *placetum regium* przeciw ogłoszeniu dogmatu o nieomylności.

Berlin 14 marca. Hr. Arnim, drugi niemiecki pełnomocnik do układów pokojowych w Brukseli, konferuje już z komisarzami pojedynczych wydziałów.

Codziennie rozpuszczają pułki landwery. Donoszą z Wersalu, że Thiers zajmie w prefekturze mieszkanie cesarza Wilhelma; zgromadzenie narodowe obradować będzie w teatrze pałacowym, z którego kazał Thiers usunąć wszystkie oznaki przypominające rządy cesarskie.

Wczoraj i dziś odbywały się dłuższe narady w ministerstwie państwa, z współudziałem posła w Rzymie Arnima, w celu omówienia wniosków urzędu kanclerskiego, dotyczących instrukcji dla Arnima i Balana, jako pełnomocników do ostatecznego zawarcia pokoju z Francją.

Paryż 16 marca. *Le bien public* donosi, że urzęda postanowiły zmusić gwardję narodową, ktora dotąd nie wydała dział, do posłuszeństwa.

Rada ministrów ma się zastanawiać dziś nad tą kwestją.

Thiers przybył tu, i przewodniczył w radzie ministrów. Podczas sesji rezydować będzie w gmachu prefektury w Wersalu.

Mówią tu powszechnie o nominacji Leona Saya na mera miasta Paryża.

Zamyślają przywrócić znowu kaucje od dzienników i stempel.

Thiers przybył wczoraj do Wersalu i postanowił, aby narady ministerjalne odbywały się w Wersalu, a w Paryżu wyłącznie przyjęcia oficjalne.

Wszyscy żołnierze uwolnieni odchodzą dziś z Paryża.

Marsylja 16 marca. Robotnicy w olearniach i zamiatacze ulic zaprzestali robót. Zgromadzenia ludowe odbywają się bez ustanku, jednak spokojnie.

Bruksela 16 marca. Do *Independance* donoszą z Paryża, że Ponyer-Quertier obejmuje ministerstwo handlu z powodu, że nie jest dosyć zdolnym na ministra finansów.

Rzym 16 marca. Poseł bawarski dał podobno odmowną odpowiedź na zapytanie w kwestji schronienia papieża w Bawarji.

Florencja 16 marca. Rząd zamyśla zwołać parlament w celu uchwalenia budżetu z początkiem lipca do Rzymu. Minister wnosi emisję biletów bankowych na 150 miljonów i równocześnie uchwałę podwyższenia podatków.

Sella powiedział w swojéj mowie, że obecne położenie wymaga podwyższenia wydatków wojennych, dla tego to wnosi on, aby podwyższyć budżet wojenny o 24 miljonów. Powyższe podwyższenie i deficyt w budżecie rzymskim stanowi deficyt 37 miljonów, do którego należą również długi z budowy dróg żelaznych i z przeniesienia stolicy.

Dla pokrycia deficytu wnosi minister podwyższenie podatków bezpośrednich o $^1/_{10}$ część.

Lanza wnosi projekt ustawy o publicznem bezpieczeństwie, poczém przystąpiono do powtórnych debatów nad gwarancjami dla papieża.

Konstantynopol 16 marca. Wielki wezyr otrzymał z Anglji zapewnienie, że nie będzie się sprzeciwiała zniesieniu kapitulacji, jeżeli projektowane reformy w sądownictwie zostaną przeprowadzone i kodeks Napoleona wprowadzony w życie.

Przegląd polityczny.

Do relacji korespondentów naszych wiedeńskich możemy tylko dodać wiadomość nader charakterystyczną, że z wszystkich dzienników wiedeńskich jeden tylko *Vaterland,* organ feudalno-klerykalny robi minę, jakoby był zupełnie poinformowany o planie akcji gabinetu, podczas gdy inne dzienniki, jak półurzędowy *Fremdenblatt,* wiadomościom *Vaterlandu* zaprzeczają. Pisze on: „Rząd uznaje widocznie, że zadowolenie autonomicznych dążeń jest bezwarunkowo koniecznem w interesie całego państwa; sądzi jednak, że się to da osiągnąć na drodze grudniowéj konstytucji (*alles schon da gewesen.* Red.) a nadto, że istota jéj da się zachować.“ (To już więcéj, jak niepodobieństwo, bo *nonsens;* każda, choćby najspecjalniejsza ugoda, zmienia z gruntu istotę grudniówki, bo tą istotą jest dualizm, a centralizacja w Przedlitawji. *Red.*)

„Wynika ztąd, — mówi daléj *Vtrld.* — usiłowanie, żeby reformy uznane przez rząd za możliwe i zadawalniające (jakież one są?) najpierw w rajchsracie przeprowadzić. Trzeba, żeby izba posłów skruszała. Jak się reprezeztanci raz przyzwyczają ustępować w rzeczach drobnych, to niebawem i w ważniejszych ustąpią. Gdyby jednak to oczekiwanie omyliło, toć wolno gabinetowi rozwiązać rajchsrat, aby nowy, giętszy parlament uzyskać.“

Te rzeczy drobne są to zapewne owe pojedyńcze postulata, wyjęte np. z rozparcelowanéj rezolucji galicyjskiéj (o czém pisał nam wczoraj koresp. *S.*). która przecież jednak nierozdzielną stanowi całość. To rozparcelowanie to ustanowienie *ad hoc* ministrów bez teki najpierw dla Galicji, potém dla Czech i t. d., jak pisze *Vaterland,* ma to być *modus* przez rząd i galicyjską delegację umówiony. Czy to należy brać naserjo, czy jest to tylko próba dla przewleczenia sprawy i zyskania na czasie dla innych widoków nieznanych — są to zagadki i tajemnice, w których rozwiązywanie wdawać się nie możemy i nie chcemy. Nie chcemy bowiem przypuszczać, iżby delegacja śmiała i mogła zejść ze stanowiska rezolucji, jako całości. *Vtrlnd.* nie wierzy w możność sukcesu w rajchsracie. wobec niemieckiéj większości jest on niemożliwy, radzi więc gabinetowi rozwiązać rajchsrat, a nawiązać rokowania ugodowe wprost korony z sejmami krajowymi.

Niemcy obawiają się i motywują te obawy, nietylko federalistycznego kierunku rządu, ale reakcji pod względem liberalizmu. O ile zaś my spodziewać się czegoś możemy? odpowiedź na to, jak dotąd, należy jeszcze do przyszłości. *Presse* w tych sprawach pisze: „Do umów z Czechami i południowcami jeszcze nie przyszło, a zwłaszcza dlatego, że Rieger nie chce się w żadne stałe układy wdawać, dopóki rajchsrat obraduje. Dopiero po rozwiązaniu go mają się rozpocząć właściwe konferencje. Do tego zapatrywania Riegera przyłączyli się już Słoweńcy, Dalmatyńcy i Istrjanie i obecnie za powrotem Riegera z Pragi ułożony zostanie wspólny, akcyjny program Słowian.“

„Polacy skorzystają może z nowego gabinetu, gdyż hr. Hohenwart ma na serjo o tém myśleć, żeby na te żądania rezolucji, które należą do kompetencji egzekutywy rządowéj zaraz zezwolić, zamianować Grocholskiego ministrem dla Galicji i potém z kolei kazać wyrabiać przedłożenia dotyczące odrębności Galicji. Tymczasem jednak i co do rezolucji nie stanęło jeszcze między hr. Hohenwartem a Polakami ostateczne porozumienie, gdyż prezes ministrów zbliża się w swojém pojmowaniu sprawy galicyjskiéj do zapatrywań Potockiego. Wiadomo — że Potocki był przeciwnym duchowi rezolucji i nie chciał się wcale zgodzić na odpowiedzialny rząd krajowy, co jedynie według mniemania Polaków polityczną samodzielność kraju gwarantować może. Polski klub nie został jeszcze officjalnie zawiadomiony o postanowieniach rządu — tylko Grocholski i jego zaufani mają mieć pewną wiadomość o zamiarach hr. Hohenwarta.“

W końcu ostrzega *Presse* Polaków przed aliansem z jednodniowemi potęgami zamiast z większością niemiecką — i przypomina, że wniosek Rechbauera dawał daleko więcéj, jak Potocki i t. p.

Z tego wszystkiego tyle się tylko pokazuje, że jest pora do działania, natura rzeczy pcha wszystko w ręce delegacji galicyjskiéj — po raz może dziesiąty; — zobaczymy, jakie będą rezultaty. Daj Boże, żeby lepsze, jak dotąd!

W Paryżu rząd, zdaje się, zgromadził dostateczne siły wojskowe i w skutek tego rozwija większą, niż dawniéj energję. Pacyfikacja miasta przedstawia zresztą coraz mniéj trudności, bo robotnicy stojący dotąd pod bronią, znęceni obfitością pracy i dobrą zapłatą, zaczynają powoli wracać do zwyczajnego trybu życia.

Odwrót Prusaków z zachodnich departamentów odbywa się powoli dla wielkiego braku środków przewozowych. Mimo zawarcia pokoju, Prusacy tu i ówdzie nałożyli znów kontrybucje, jak o tém donoszą dzienniki paryzkie.

Zaburzenia w Zürichu zupełnie ustały, a rząd szwajcarski polecił nawet rozpuszczenie części powołanych tam wojsk i zarządził śledztwo; ale pruskie dzienniki korzystają ze sposobności i podszczuwają przeciw Szwajcarji, — owemu jedynemu schronieniu prawdziwéj wolności i porządku w Europie. Postępowanie to daje miarę upadku dziennikarstwa w Prusach.

Dziś ma przyjechać do Berlina zwycięzki król Wilhelm, ale tym razem przyjedzie tylko prywatnie i rezerwuje sobie wszystkie przyjęcia na dzień 1 maja, w którym na czele armji wejdzie do stolicy.

Ostatnie telegramy.

Lwów 17 marca. Wybór dra Smolki na burmistrza uznany za ważny, lecz dr. Smolka odwoła się jeszcze do rady miejskiéj. Członkiem rady szkolnéj wybrany pan Juliusz Starkel.

Wiedeń 17 marca. Na dzisiejszém posiedzeniu rajchsratu wniósł Herbst następującą interpelację do całego ministerstwa: wobec przedłużania się stanu niepewności względem prawdziwych zamiarów gabinetu, zapytujemy kiedy rząd zamyśla wnieść w izbie zapowiedziane prawnopolityczne przedłożenia. Do ministra finansów wystosowano interpelację względem przyspieszenia budowy kolei Vorarlberg.

Wiedeń 16 marca. Dzisiaj ciągnęły się daléj konferencje z przewódzcami Czechów. Udział p. Skreiszowskiego w téj konferencji, ma na celu utworzenie z dziennika *Politik* organu urzędowego dla nowego gabinetu.

Dzisiaj wieczorem przewódzcy czescy będą na posiedzeniu zjazdu sławiańskiego, który pod przewodnictwem Stratimirowicza przygotowuje tutaj wielki kongres sławiański. Na kongres ten zaproszonym także zostanie p. Vaclik zastępca władyki czarnogórskiego.

Zapewniają, że upadek p. Beusta dokonywa się powoli, ale że nastąpi nieochybnie.

Grac 16 marca. Odbędzie się tutaj uroczystość na cześć wskrzeszonéj „wolności“ Francji, przy któréj sposobności wygłaszane będą mowy w językach: francuzkim, polskim, słoweńskim, włoskim i niemieckim. Uroczystość odbędzie się w ten sam dzień co i niemiecka uroczystość z powodu zwycięztw t. j. d. 20 marca.

Wiener Neustadt 16 marca. Tutejsza rada gminna zakazała odbycie niemieckiéj uroczystości z powodu zwycięztwa.

Paryż 17 marca. *Journ. der Debats* pisze: Sposób załatwienia sprawy czarnomorskiéj przez konferencją londyńską jest głębokiem poniżeniem czterdziestoletniéj polityki państw zachodnich. — Anglja ponosi karę za swoją pruską politykę; cały rezultat wojny krymskiéj przepadł; — złamany miecz Francji — może zostać na nowo podniesiony, lecz Francja ma teraz bliższe przedmioty dla swojéj polityki, jak integralność Turcji. Rada ministrów postanowiła w sprawie Montmartre wyczekiwać, gdyż jest nadzieja, że armaty dobrowolnie oddane zostaną. Hr. Paryża ma zrzec się wszelkich pretensji i ubiegania się.

Berlin 16 marca. Thiers dał do zrozumienia tutejszemu gabinetowi, że życzyłby sobie, żeby Niemcy wysłały do Paryża, jako reprezentanta swego, jakiegoś południowca. Wybór chwieje się między p. Varnbühler i Hohenlohe. Gabinet tutejszy uwzględni to życzenie. Natomiast żądanie p. Thiersa, aby wybrane przez Prusaków kontrybucje wojenne i wartość zabranych kolei odliczone zostały od mających się płacić kosztów wojny odrzuconém zostało. Tylko co do objęcia przez Prusy części francuzkiego długu państwa przypadającego na zabrane prowincje, dyskusja nie została jeszcze zamkniętą.

Berlin 17 marca. *Nordd. Allg. Zeitung* pisze: W pewnéj części dziennikarstwa napotkało przydzielenie nieznacznych przestrzeni Alzacji do Bawarji na opór nieusprawiedliwiony. Przedmiot sporu niema znaczenia, gdyż cokolwiekbądź zostanie on zawsze niemieckim. Oferta taka byłaby usprawiedliwioną, gdyby w skutek niéj zniknęła nieufność manifestowana w pewnych sferach bawarskich.

Stuttgardt 17 marca. Wirtemberska dywizja będzie zajmować departamenta Marny, miasta Rheims, Epernay, Chalon, Vitry, Le Francais. Główna kwatera w Epernay.

Florencja 17 marca. Tutejsze dzienniki donoszą, że kardynał Antonelli z powodu zaburzeń w kościele al Gesu, wystósował nową notę do gabinetów.

Odo Russel przybywa tu, żeby sprawy angielskiego poselstwa przy dworze papiezkim przelać na posła angielskiego przy rządzie włoskim.

Petersburg 17 marca. *Jonrnal de St. Petersburg* pisze: Rezultat konferencji jest dla nas zadowalniający i słusznie z niego dumni być możemy. Rezultat ten polega na sile moralnéj, która daje trwalszą podstawę jak siła materjalna. *Journal* uznaje pojednawczego ducha gabinetów, rozsądek Turcji, która uznała korzyści dobrych stosunków z Rossją. To załatwienie polega na rezultacie polityki, któréj car od początku swego panowania się trzyma. Wątpliwém jest, czy gabinety byłyby przeprowadziły swoje zamiary umiarkowania, gdyby głos Rossji mniéj był pewny i gdyby go niepopierały niesłychane postępy wewnętrzne, które w razie wojny okazałyby ogromny wzrost sił od czasu wojny krymskiéj. Rozwój wewnętrznych sił, umiarkowana, pojednawcza i pokojowa polityka na zewnątrz, są prawdziwemi żywiołami siły i powodzenia Rossji.

Petersburg 17 marca. *Goniec urzędowy* stwierdza, że wszystkie państwa okazywały od początku gotowość do pokojowego po słuszności załatwienia sprawy czarnomorskiéj. Niewątpliwie nietylko Rossjanie, ale wszyscy przyjaciele pokoju wogóle cieszą się z tego aktu dyplomacji europejskiéj, który żadnych praw nie narusza, nikomu ofiar nie nakłada, naruszone prawa przywraca, usuwa symbol międzynarodowéj nieufności i ustala między państwami otwarte stosunki. Akt ten jest aktem pokoju i sprawiedliwości. (Oto policzki dla Anglji. *Red.*)

Kursa. — Wiedeń 17 marca g. 2 m. — 5% zjednocz. dług państwa 58.50. — 5% zjednocz. dług państwa w srebrze 68.30. — Losy z 1860 r. 95.70. — Akcje banku 726.—. — Akcje kredytowe 268.—. — Londyn 124.80. — Srebro 122.50. — Dukat 5.87.½ Lombardy 179.—. — Losy z roku 1864 123.—. — Akcje franko-austrjackie 106.50. — Napoleony 9.94—. Akcje kolei galic. Karola Ludwika 253.75. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 185.75. — Akcje kolei półn. wschodniéj 158.50. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 106.50. — Akcje banku jeneraln. 88.75. — Renta w srebrze —.—. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 74.—. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 168.—. — Akcje anglo-banku 234.60. — Akcje kolei rząd. 403.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 167.50. — Akcje kol. Rudolfa 162.50. —

Usposobienie giełdy: mdłe.

Redaktor i wydawca dr. Ludwik Gumplowicz.
Redaktor odpowiedzialny: Stan. Gralichowski.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

KRAKÓW 17 marca.	żądają zlr. w. a.	płacą zlr. w. a.
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	72 50	72 —
„ „ „ 5%	80 75	80 25
„ „ „ bank. hip. 6%	89 —	88 —
„ „ „ bank. wł. 6%	87 75	87 50
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	255 —	253 —
„ „ „ lwows.-czer.	187 —	185 —
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	— —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	— —	— —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	76 50	76 —
„ poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
„ „ z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
„ nowe obl. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	164 —	163 —
Talary pr. za 100 tal.	184 —	183 —
Srebro nowe austr.	122 50	122 —
Dukat ważny	5 88	5 80

	żądają zlr. w. a.	płacą zlr. w. a.
Napoleon d'or	9 98	9 90
Półimperjały rossyjskie	— —	— —
WIEDEN, 15 marca.		
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
„ w srebrze 5%	68 40	68 30
„ wal. austr. spłac. 5%	58 45	58 35
Losy pożycz. z r. 1839	278 —	277 —
„ „ „ 1854 4%	89 50	89 —
„ na 500 1860 5%	96 20	96 —
„ na 100 1860 5%	109 25	108 75
„ na 100 1864	124 —	123 75
Como	— —	— —
Oblig. ind. gal. 5%	74 50	74 —
„ „ bukow. 5%	— —	— —
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	235 —	234 50
Anglo-węgierskie	— —	— —
Austr. kredytowe	254 —	252 —
Kredyt. handl. przemysł.	268 —	267 80
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	107 25	107 —
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	726 —	725 —

Akcje kolei:	żądają zlr. w. a.	płacą zlr. w. a.
Alföld Fiume	173 —	172 50
Czeska zach. na 200 złr.	251 50	250 50
„ północ. „ 150 „	135 50	135 25
Elżbiety ..... na 200 „	192 50	192 —
Ferdynanda na 1000 „	2150 —	2145 —
Franc. Józefa „ 200 „	196 50	196 —
Kar. Ludwika „ 200 „	254 75	254 25
Koszyc. Bogum. 170 „	— —	— —
Lwow.-Czern. na 200 „	185 —	184 —
Północn. zach. austr.	206 —	205 50
Rudolfa ..... na 200 złr.	162 —	161 75
Siedmiogrodzka „ 200 „	168 —	167 —
Rządowa na 200 (500 fr.)	404 —	403 —
Theissbahn	246 50	246 —
Tramway	207 —	206 50
Południowa na 500 fr.	177 50	177 —
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	159 50	159 —
„ wschodnia 200	85 —	84 50
Akcje przem. i Listy zast.:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 75	106 50
Listy zast. galicyjskie 4%	72 50	72 —
„ „ 5%	80 50	80 —
„ „ Banku Hyp. 6%	89 —	88 —
„ „ Bank. Włoś. 6%	88 —	87 50
„ Bank. narod. M. K. 5%	97 80	97 65
„ „ W. A. 5%	93 —	92 75
„ zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	96 20	95 80
„ „ zachod. 300 „ 5%	93 60	93 30
„ Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	94 —	93 85
Elż. em. 1862 „ 5%	92 50	92 —
Elż. „ 1869 „ 5%	101 25	100 75

	żądają zlr. w. a.	płacą zlr. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	91 50	91 —
„ „ „ WA. 5%	88 —	87 75
„ „ „ (sr. pł.) 5%	104 40	104 20
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	104 —	103 50
„ „ „ 2 emisja	90 50	99 25
„ Lwow.-Czern.-Jassy: I. emisja na 300 złr. 5%	80 50	80 20
II. „ „ 5%	92 25	91 75
III. „ „ 5%	85 —	84 75
„ Rudolfa na 300 złr. 5%	89 60	89 30
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	90 20	89 80
Rządowa ......na 500 fr.	135 50	135 —
„ II. emis. „ „	132 50	132 —
Południowa	112 20	112 —
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89 25	89 —
Bony 1870 za 74 „ 5%	— —	241 —
„ 1875 „ 76 „ 5%	240 —	239 —
„ 1877 „ 78 „ 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	164 75	164 25
Clary ..... „ 40 „ mk.	34 —	32 —
Żeglugi na Dunaju 100 „	— —	91 —
Keglewicza .... na 10 „	17 —	16 —
Budy ..... na 40 fl. wa.	34 —	33 —
Palfy ..... na 40 „ mk.	30 —	29 —
Rudolfa ... „ 10 „ wa.	16 50	15 50
Salm ..... „ 40 „ mk.	40 —	39 —
St. Genois „ 40 „ mk.	28 50	27 50
Stanisławow. „ 20 „ wa.	— —	— —
Tryestu .... „ 100 „ mk.	124 —	122 —
Waldstein .. „ 20 „ „	23 —	22 —
Windischgrätz. 20 „ „	22 50	21 50
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½	103 84	103 75

	żądają zlr. w. a.	płacą zlr. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 „	104 —	103 80
Hambrg 100 mark 4 „	91 90	91 80
Londyn 10 ft. st. 3½ „	124 80	124 70
Paryż za 100 fr. 2½ „	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 87	5 86
Napoleony	9 94	9 93
Srebro	122 75	122 50
LWOW, 15 marca.		
Indemn. galicyjska 5%	74 60	74 10
„ bukow... 6%	— —	— —
Listy zastawne.... 5%	80 75	80 25
„ „ 4%	72 75	72 25
L. zast. banku hip. 6%	88 50	88 15
„ „ włościań 6%	87 50	86 50
Pożyczka głodowa 7%	100 50	— —
Dukat ważny	5 87	5 81
Napoleon d'or	9 94	9 86
Półimperjał ros.	10 15	10 —
Rubel srebr.	1 96	1 90
„ papierowy	1 63	1 62
Talar pruski	1 84	1 83
Srebro	123 50	122 25
WARSZAWA, 14 marca.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1.. 4%	90 71	90 44
„ „ „ 2.. 4%	88 77	88 44
„ zastawne z r. 1869	88 33	87 83
„ likwidacyjne.. 4%	73 36	73 4
Poż. lot. z 1864.. 5%	144 —	143 —
„ „ z r. 1866.. 5%	— —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	71 —	70 25
„ „ warsz.-bydg.	68 10	— —
„ „ warsz.-teresp	— —	— —
„ „ łodzkie	— —	— —
Weksle na Wied. za 150 z.	91 35	91 5

Obwieszczenie.

Celem zmniejszenia liczby koni przy c. k. artylerji polnéj sprzeda się **tutaj**, a w razie potrzeby w **Tarnowie**, więcéj ofiarującemu około **300** ciężkich pociągowych koni artyleryjnych.

Konie te, które się sprzedaje nie dlatego, żeby miały wady lub ulegały chorobom, tylko, że są nadliczbowe, można nabyć pojedynczo, lub w większéj ilości; w którym to drugim wypadku potrzeba wnieść ofertę najdaléj do 20 marca b. r. do c. k. komendy wojskowéj.

Kiedy się odbędzie licytacja, uwiadomi się później.

C. k. komenda wojskowa dywizji w Krakowie 14 marca 1871 r. 1581(2-3)

L. 391

Ogłoszenie licytacji

Względem wypuszczenia przybudowania do teraźniejszego pobudynku szkolnego w Wieliczce, skrzydła od strony północnéj, których koszta w przybliżeniu około 6000 złr. wynosić będą, odbędzie się w tutejszym Urzędzie Gminnym na dniu 29 marca 1871 licytacja za pomocą pisemnych ofert z tym warunkiem, aby pobudynek ten stanął gotowy i do użytku zdolny do 1 Października 1871 roku.

P. P. przedsiębiorców zaprasza się na dzień i miejsce przedsięwziąść się mającéj licytacji z tém dodatkiem że pisemne oferty zaopatrzone w vadium 600 Złr. wal. austr. do godziny 12-téj w południe przyjmowane będą — także plany, kosztorys, jako téż warunki licytacyjne na 3 dni przed licytacją do przeglądania złożone zostaną.

Z urzędu gminnego miasta Wieliczka d. 14 marca 1871

Burmistrz **Łapiński.**

1592(1-1)

Nr. 350

Konkurs.

Celem obsadzenia posady lekarza miejskiego w Kętach z roczném wynagrodzeniem 200 złr. w. a.. do któréj żadna emerytura przywiązaną nie jest, rozpisuje się niniejszém konkurs do 15. kwietnia 1871.

Ubiegający się o tę posadę dyplomowani doktorzy medycyny zechcą swoje podania w przeciągu powyższego terminu wnieść do podpisanéj Zwierzchności gminnéj.

Kęty d. 15 marca 1871

L. Zajączek.

1593(1-3)

Ces. król. uprzywil. koléj  galicyjska Karola Ludwika.

OBWIESZCZENIE.

15. Zwyczajne Zgromadzenie Walne Akcjonarjuszów.

Podpisana Rada Zawiadowcza ma zaszczyt zaproszenia pp. Akcjonarjuszów ces. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika, mających prawo głosowania, na

Piętnaste Zwyczajne Zgromadzenie Walne,

które się odbędzie

w Poniedziałek dnia 8 maja 1871 r. o godzinie 10-téj przed południem w Wiedniu w małéj sali nowego gmachu Towarzystwa muzycznego,

na którém podług statutów następujące przedmioty pod rozprawę i uchwałę przyjdą.

1. Sprawozdanie wydziału rewizyjnego z zamknięcia rachunków z r. 1870.
2. Sprawozdanie roczne Rady zawiadowczéj.
3. Rozrządzenie nadwyżką z r. 1870.
4. Sprawozdanie o wykonaniu budowy linji **Złoczów-Tarnopol-Podwołoczyska**, jakotéż o przedłużenie kolei z **Brodów** do granicy rossyjskiéj, dla utorowania nowéj drogi handlowéj do Rossji za pomocą zetknięcia się pod **Radziwiłłowem** z koleją żelazną Kijów-Brześć i obmyślenie potrzebnych jeszcze na to funduszów.
5. Wybór wydziału rewizyjnego do zbadania rachunków z r. 1871.
6. Wznowienie częściowe Rady zawiadowczéj w skutek wystąpienia trzech członków w myśl §. 36 statutów.

Panowie Akcjonarjusze posiadający najmniéj 40 akcyj, życzący sobie wypełnić prawo głosowania, zechcą złożyć wzmiankowaną liczbę akcyj w myśl §§. 22 i 26 statutów, najdaléj do dnia 10 kwietnia r. b., a otrzymają natomiast oprócz potwierdzenia na złożone akcje, kartę wstępu do zgromadzenia walnego.

Złożenie akcyj uskutecznić można:

w Wiedniu: w kasie Towarzystwa — w c. k. uprzyw. austr. Zakładzie Kredytowym dla Handlu i Przemysłu — u p. S. M. Rotszylda;

we Lwowie: w kasie zbiorowéj Towarzystwa na tamtejszym dworcu kolejowym, w filji c. k. uprzyw. austr. Zakładu kredytowego dla Handlu i Przemysłu.

w Frankfurcie n. M.: u pp. M. A. Rotszylda i Synów; — za pomocą konsygnacyj w dwójnasób wygotowanych, zawierających akcje w porządku arytmetycznym, które bezpłatnie wydawane będą w wymienionych kasach i ajencjach.

W razie zastępstwa, pełnomocnictwa na odwrotnéj stronie karty legitymacyjnéj wydrukowane, winne być od mocodawcy wypełnione i własnoręcznie podpisane.

40 akcyj dają prawo do jednego głosu, żaden jednak akcjonarjusz nie może zastępować więcéj jak 25 głosów we własném i mocodawców imieniu.

Wiedeń, dnia 4 marca 1871 roku.

Rada Zawiadowcza.

1575(2-3)

W drukarni „Kraju" pod zarządem St. Gralichowskiego.